

Warszawa, 13 października 2016 r.

Centrum Cyfrowe Projekt: Polska
ul. Andersa 29
00-159 Warszawa
centrumcyfrowe.pl
kontakt@centrumcyfrowe.pl

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Prof. Dr hab. Piotr Gliński
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
ul. Krakowskie Przedmieście 15/17
00-071 Warszawa

STANOWISKO CENTRUM CYFROWEGO DOTYCZĄCE DYREKTYWY W SPRAWIE PRAW AUTORSKICH NA JEDNOLITYM RYNKU CYFROWYM

Szanowny Panie Ministrze,

Centrum Cyfrowe jest organizacją społeczną, której główną misją jest doprowadzenie do zmiany społecznej i zwiększenia zaangażowania obywatelskiego wykorzystując potencjał narzędzi cyfrowych oraz modeli współpracy opartych na dzieleniu się zasobami i wiedzą. Czujemy się więc zobowiązani do zabrania głosu w tak ważnej dla gospodarki cyfrowej i społeczeństwa opartego na wiedzy dyskusji, jak konsultacje dyrektywy w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym. W dyskusjach nt. reformy europejskiego prawa autorskiego bierzemy udział od samego początku, uczestniczyliśmy m.in. w konsultacjach dotyczących [jednolitego rynku cyfrowego](#)¹.

Wszyscy liczyliśmy, że Komisja Europejska zaproponuje takie rozwiązania legislacyjne, które umożliwią rozwój gospodarki i społeczeństwa opartego na wiedzy. Propozycja Komisji Europejskiej przedstawiona 14 września 2016 nie spełnia naszych oczekiwań. Nie

¹<http://centrumcyfrowe.pl/stanowisko-centrum-cyfrowego-w-konsultacjach-mkidn-dot-jednolitego-ryнку-cyfrowego/>

odpowiada na potrzeby rynku cyfrowego, będzie też hamować rozwój edukacji, nauki, innowacyjności i kultury.

W miejsce kompleksowej reformy Dyrektywy 2001/29/WE w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym, Komisja Europejska zaproponowała jedynie częściowy przegląd jej kluczowej części, dotyczącej ograniczeń i wyjątków od prawa autorskiego. Należy pamiętać, że Dyrektywa 2001/29/WE została przyjęta niemal 15 lat temu, a pracowano nad nią jeszcze w poprzednim wieku. Regulacje liczące niemal dwie dekady nie mogą być skuteczne, ani zapewniać równowagi interesów wobec gwałtownej zmiany technologicznej oraz zachodzących wraz z nią zmian społecznych, kulturowych i ekonomicznych.

Pragniemy zacząć od uwag natury ogólnej - podejście Komisji Europejskiej do reformy prawa autorskiego jest naszym zdaniem oparte na błędnych założeniach:

1. Komisja zdecydowała się wspierać istniejące modele biznesowe posiadaczy praw autorskich, chroniąc status quo. Jest to niezwykle krótkowzroczne podejście do modernizacji jednego z podstawowych obszarów regulacyjnych gospodarki opartej na wiedzy. Szczególnie, jeśli weźmie się pod uwagę, że przepisy te będą prawdopodobnie w mocy przez nadchodzące dziesięciolecia. **Równocześnie zabrakło obiecywanej harmonizacji prawa autorskiego,** sprzyjającej wykorzystaniu potencjału technologii cyfrowych dla szeroko pojętego rozwoju.

2. Komisja uznała, że lepszym rozwiązaniem są mechanizmy licencyjne niż zharmonizowane przepisy o dozwolonym użytku. Tym samym zignorowała wnioski płynące z procesu „Licencje dla Europy”, który zakończył się fiaskiem. Nie jesteśmy przeciwnikami licencjonowania treści, jednak uważamy, że są takie obszary życia społecznego, w których dozwolony użytek powinien być standardem, a nie wyjątkiem - niewątpliwie należą do nich edukacja i dostęp do zasobów dziedzictwa kulturowego. Niestety, Komisja w obu tych obszarach proponuje mechanizmy licencyjne, co będzie skutkowało jeszcze bardziej skomplikowanymi ramami prawnymi funkcjonowania w tych dziedzinach oraz najprawdopodobniej dodatkowymi kosztami dla sektora publicznego.

3. Celem reformy prawa autorskiego miało być wzmocnienie jednolitego rynku cyfrowego, co nie będzie możliwe bez zharmonizowanych regulacji. Jest to szczególnie ważne w czasach, gdy kultura, sztuka, innowacja i nauka stały się transgraniczne dzięki internetowi.

W dalszej części dokumentu przedstawiamy nasze szczegółowe uwagi dotyczące wybranych zagadnień regulowanych przez dyrektywę. Są to:

1. Dozwolony użytek edukacyjny - sprzeciwiamy się wprowadzeniu modelu, w którym nowy dozwolony użytek edukacyjny na wykorzystanie treści w postaci cyfrowej może zostać wyłączony przepisami krajowymi, gdy możliwy będzie zakup licencji na treści cyfrowe.

Ponadto uważamy, że zakres dozwolonego użytku edukacyjnego powinien umożliwiać korzystanie z szerokiego zakresu cyfrowych metod w nauczaniu.

2. Eksploracja tekstów i danych - uważamy, że dozwolony użytek na rzecz eksploracji tekstów i danych powinien dotyczyć szerokiego kręgu podmiotów, w tym komercyjnych - tylko dzięki temu Europa będzie konkurencyjnym miejscem rozwoju nowych technologii.

3. Zachowanie dziedzictwa kulturowego - postulujemy, żeby umożliwić udostępnianie zdigitalizowanych utworów niedostępnych w obrocie handlowym w ramach zharmonizowanego dozwolonego użytku, a nie mechanizmu licencyjnego.

4. Prawo pokrewne wydawców - sprzeciwiamy się wprowadzaniu nowego uprawnienia dla wydawców prasowych, w sytuacji gdy brak jest danych potwierdzających, że taka zmiana rozwiąże problemy rynku wydawniczego. Poza tym jest to ewidentne rozszerzenie prawa autorskiego - potrzebujemy bardziej przejrzystych i zrozumiałych regulacji, a nie nakładania nowych ograniczeń na kreatywność i innowację.

5. Regulacja pośredników internetowych - jesteśmy przeciwni systemowi, w którym pośrednicy internetowi wraz z posiadaczami praw autorskich mają możliwość - albo nawet obowiązek - tworzenia mechanizmów kontroli treści zamieszczanych przez użytkowników - otwiera to niebezpieczną furtkę do cenzury dostępnych w internecie zasobów.

DOZWOLONY UŻYTEK EDUKACYJNY

Komisja Europejska już w maju 2015 r. w Komunikacie "[Strategia Jednolitego Rynku Cyfrowego dla Europy](#)"² podkreślała znaczenie transgranicznej edukacji, oraz tego, by dozwolony użytek edukacyjny umożliwiał efektywne funkcjonowanie cyfrowej edukacji. W Komunikacie "[W kierunku nowoczesnych, bardziej europejskich ram prawa autorskiego](#)"³ z grudnia 2015 roku podkreślano natomiast, że brak harmonizacji może znacząco ograniczać pozytywne trendy edukacyjne, związane z wykorzystaniem internetu i technologii cyfrowych. Rozwiązaniem, deklarowanym w Komunikacie z maja 2015 roku, miały być zharmonizowane wyjątki.

Te same deklaracje znalazły się w memorandum wyjaśniającym do proponowanej Dyrektywy w sprawie praw autorskich na Jednolitym Rynku Cyfrowym. Niestety, przedstawiony przez Komisję Europejską przepis dotyczący edukacji (art. 4) nie odpowiada na potrzeby środowiska edukacyjnego w Europie. W odniesieniu do Polski istnieje wręcz zagrożenie, że sytuacja systemu oświaty w Polsce ulegnie pogorszeniu.

²https://mac.gov.pl/files/komunikat_komisji_europejskiej_-_strategia_jednolitego_ryнку_cyfrowego.pdf

³ <https://ec.europa.eu/transparency/regdoc/rep/1/2015/PL/1-2015-626-PL-F1-1.PDF>

1. ZAKRES DOZWOLONEGO UŻYTKU EDUKACYJNEGO TREŚCI W POSTACI CYFROWEJ

Artykuł 4 ust. 1 dyrektywy przewiduje wprowadzenie nowego, zharmonizowanego i obowiązkowego wyjątku na rzecz wykorzystywania treści w postaci cyfrowej w celu zilustrowania nauczania:

Państwa członkowskie przewidują wyjątek lub ograniczenie dotyczące praw przewidzianych w art. 2 i 3 dyrektywy 2001/29/WE, art. 5 lit. a) i art. 7 ust. 1 dyrektywy 96/9/WE, art. 4 ust. 1 dyrektywy 2009/24/WE oraz art. 11 ust. 1 niniejszej dyrektywy, aby umożliwić cyfrowe korzystanie z utworów i innych przedmiotów objętych ochroną wyłącznie w celu zilustrowania nauczania, w zakresie uzasadnionym przez niekomercyjny cel, który ma zostać osiągnięty, pod warunkiem że korzystanie to:

- (a) odbywa się na terenie placówki edukacyjnej lub za pośrednictwem bezpiecznej sieci elektronicznej dostępnej wyłącznie dla uczniów lub studentów i pracowników dydaktycznych danej placówki edukacyjnej;*
- (b) jest opatrzone informacją dotyczącą źródła, łącznie z nazwiskiem autora, chyba że okaże się to niemożliwe.*

Należy pozytywnie ocenić fakt, że Komisja Europejska zdecydowała się na wprowadzenie obowiązkowego dla państw członkowskich, zharmonizowanego wyjątku od prawa autorskiego. Od dawna popieramy [harmonizację wyjątków](#)⁴ w prawie autorskim i krytykujemy jej brak w Dyrektywie 2001/29/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 22 maja 2001 r. w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym. Tylko harmonizacja daje szansę na stworzenie prawdziwie transgranicznego środowiska edukacyjnego. **Jednak, o czym później, przepis dotyczący licencji (ust.2) uniemożliwia skuteczne osiągnięcie tego celu w przypadku konsultowanej dyrektywy.**

Zaproponowany zakres dozwolonego użytku utworów w postaci cyfrowej jest zdecydowanie za wąski. Komisja Europejska zdecydowała, że poza budynkiem instytucji oświatowej wykorzystywanie utworów będzie możliwe jedynie w bardzo wąskim zakresie: na zamkniętych, internetowych platformach edukacyjnych. Komisji Europejskiej zależało na tym, żeby przepis wprost wskazywał, że kursy mogą być otwarte jedynie dla uczniów, studentów, nauczycieli, a nie dowolnego grona osób. W szczególności oznacza to brak jakiegokolwiek wyjątku wspierającego działania edukacyjne w otwartej, publicznej przestrzeni internetu.

Zakres artykułu 4 w nowej dyrektywie jest tożsamy z zakresem dozwolonego użytku edukacyjnego (DUE) treści w postaci cyfrowej przewidzianym w polskiej ustawie o prawie autorskim (art. 27 ust.2). W trakcie konsultacji [ostatniej nowelizacji](#)⁵ ustawy zwracaliśmy uwagę, że takie rozwiązanie jest niedostosowane do sposobu, w jaki we współczesnym świecie funkcjonuje cyfrowa edukacja. Całkowicie pominięto potrzebę regulacji uwzględniającą rozwój nowych technologii, stosując rozwiązania powielające

⁴<http://www.communia-association.org/policy-papers/leveraging-copyright-in-support-of-education/>

⁵ <http://legislacja.rcl.gov.pl/docs/2/245196/245199/245202/dokument137110.pdf>

dotychczasową praktykę. W tym względzie przepisom Komisji Europejskiej brakuje dostatecznej odwagi do wprowadzenia realnej zmiany w stosunku do dotychczasowych regulacji. Nadal bowiem niemożliwe będzie korzystanie z utworów chronionych prawem autorskim na otwartych platformach edukacyjnych (np. w ramach kursów MOOC), czy też w działaniach edukacyjnych prowadzonych przez instytucje kultury czy organizacje pozarządowe⁶.

Niestety, katalog beneficjentów został ograniczony do instytucji oświatowych (educational establishments). Od dawna [postulujemy](#)⁷, żeby znieść ograniczenie co do podmiotów, które mogą korzystać z DUE. To pozwoliłoby instytucjom takim jak biblioteki publiczne, muzea czy organizacje pozarządowe prowadzić działania edukacyjne bez obaw o naruszenie przepisów prawa autorskiego.

Istotnym problemem jest też wyłączenie z zakresu nowego dozwolonego użytku edukacyjnego praw wynikających z ochrony programów komputerowych. Taki zakres dozwolonego użytku skutecznie uniemożliwia jego praktyczne stosowanie w rzeczywistości, gdzie wiele zasobów wykorzystywanych w edukacji zawiera, lub składa się z oprogramowania.

2. LICENCJE ZAMIAST DOZWOLONEGO UŻYTKU

Kształt nowego dozwolonego użytku edukacyjnego jest w gruncie rzeczy nieistotny. Zaproponowany przez Komisję Europejską nowy dozwolony użytek edukacyjny na wykorzystanie treści w postaci cyfrowej może bowiem zostać wyłączony przepisami krajowymi, gdy możliwy będzie zakup licencji na treści cyfrowe. W propozycji Komisji czytamy:

Państwa członkowskie mogą przewidzieć, że wyjątek przyjęty na podstawie ust. 1 nie ma zastosowania ogólnie lub w odniesieniu do szczególnych rodzajów utworów lub innych przedmiotów objętych ochroną, w zakresie, w jakim odpowiednie licencje uprawniające do czynności określonych w ust. 1 są łatwo dostępne na rynku.

Państwa członkowskie korzystające z przepisu zawartego w akapicie pierwszym podejmują środki niezbędne do tego, aby zapewnić odpowiednią dostępność i widoczność licencji uprawniających do czynności określonych w ust. 1 dla placówek edukacyjnych.

Proponowane rozszerzenie zakresu swobód jest więc pozorne - standardem będzie konieczność uzyskania licencji, najpewniej płatnej. Co więcej, pozostawienie państwom członkowskim swobody wprowadzania tej zasady jest sprzeczne z wcześniejszą deklaracją

⁶ Brak w dyrektywie definicji pojęcia "placówki edukacyjnej", jednak analizując [ocenę skutków regulacji dyrektywy](#) należy interpretować, że "placówki edukacyjne" są innymi podmiotami niż np. "instytucje kultury", o czym świadczy m.in. katalog podmiotów, na funkcjonowanie których dyrektywa będzie miała wpływ (s.85): *The main stakeholders affected by the different policy options are certain users and institutional users (teachers, researchers, educational establishments, research institutions, cultural heritage institutions) and rightholders.*

⁷ <http://centrumcyfrowe.pl/wp-content/uploads/2015/09/Policy-List-do-KKSP-DUE-9.09.2015.pdf>

dotyczącą harmonizacji przepisów. Brak harmonizacji w tym zakresie nie sprzyja celom, jakim ma służyć Jednolity Rynek Cyfrowy. Będzie powielał negatywne skutki wynikające z zapisów Dyrektywy 2001/29/WE - które zostały dobrze zdiagnozowane przez samą Komisję.

Proponowany przepis jest też sprzeczny z rozstrzygnięciem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie TU Darmstadt. Trybunał wówczas orzekł, że sam fakt istnienia oferty licencyjnej nie wpływa na możliwość korzystania z treści w ramach dozwolonego użytku. Proponowana obecnie przez KE konstrukcja jest dokładnie odwrotna - fakt istnienia licencji będzie wystarczający, by państwo członkowskie nie wdrożyło nowego dozwolonego użytku. Pragniemy zaznaczyć, że w “Założeniach do stanowiska Rzeczypospolitej Polskiej w postępowaniu w sprawie prejudycjalnej C-117/13 Technische Universitaet Darmstadt”, czytamy:

“Dlatego należy dążyć do tego, aby zakres dozwolonego użytku publicznego w prawie Unii Europejskiej nie był ograniczany w sposób nadmierny.

Rzeczpospolita Polska powinna zająć wyważone stanowisko. Należy opowiedzieć się za stanowiskiem, zgodnie z którym samo złożenie oferty przez wydawcę nie pozbawia bibliotek, archiwów i szkół możliwości udostępniania zbiorów dla celów badawczych lub poznawczych za pośrednictwem terminali. Należy ponadto zdecydowanie opowiedzieć się za możliwością dokonywania przez biblioteki, archiwa i szkoły dygitalizacji utworów w celu ich udostępniania za pośrednictwem terminali. [...]

“Sama propozycja zawarcia umowy bez jej przyjęcia nie może powodować powstania obowiązku stosowania się do ‘zasad zakupu oraz licencji’.”

W podobnym duchu zostały sformułowane uwagi na piśmie przedłożone przez rząd polski przed trybunałem. W uwagach rząd krytycznie odnosi się do koncepcji uzależnienia dozwolonego użytku utworu od jednostronnej decyzji właścicieli praw do utworu. Wprawdzie w proponowanym przez Komisję przepisie ostateczna decyzja należy do prawodawcy, to ogólna koncepcja przypomina tą krytykowaną przez nasz rząd w sprawie TU Darmstadt. Mamy nadzieję, że polski rząd zachowa takie podejście do kwestii równowagi między dozwolonym użytkowaniem a licencjonowaniem treści.

Omawiany zapis jest też niespójny z innymi przepisami w proponowanej Dyrektywie. W przepisach dotyczących eksploracji tekstów i danych (*text and data mining*) znajdujemy przepis, że każde postanowienie umowne sprzeczne z wyjątkiem na rzecz eksploracji treści i danych jest bezskuteczne. Nie rozumiemy, dlaczego taka sama zasada nie dotyczy dozwolonego użytku edukacyjnego.

Państwa członkowskie zostały zobowiązane do tego, aby wprowadzając mechanizm licencyjny zamiast dozwolonego użytku na wykorzystanie treści w postaci cyfrowej musiały zadbać o „dostępność i widoczność” licencji. Brakuje jakichkolwiek zapisów dotyczących opłat licencyjnych. W Polsce już dziś coraz bardziej rozpowszechnia się praktyka nakłaniania szkół do podpisywania umów licencyjnych (tzw. parasole licencyjne) za wyświetlanie filmów. Dziś te licencje są zbędne, bo prawo pozwala szkołom korzystać z tych treści swobodnie. Niemniej szkoły wykupują licencje, bo nie mają odpowiedniej

wiedzy, i zabezpieczają się na różne sposoby przed zarzutem naruszenia praw. Roczna licencja dla jednej szkoły to koszt kilku tysięcy złotych. Wprowadzone w skali całego kraju, licencje będą kosztować system edukacji kilkadziesiąt milionów złotych. Wskazywaliśmy na ten problem rok temu, podczas reformy przepisów w Polsce⁸. W przypadku wprowadzenia propozycji Komisji taki system, będący zagrożeniem dla finansów systemu oświaty, stanie się standardem działania.

Komisja Europejska, w ocenie skutków regulacji proponowanej Dyrektywy, stwierdziła, że dane z krajów członkowskich, w których wprowadzono opcje licencjonowania w edukacji pokazują, że „koszty uzyskania licencji stanowią małą część całkowitych kosztów funkcjonowania instytucji oświatowych”. Z pewnością uzyskiwanie licencji na treści edukacyjne kosztuje mniej niż utrzymanie tysięcy budynków szkolnych lub wynagrodzenie nauczycieli. Ale opłaty licencyjne mogą nadal stanowić dużą sumę, co może być problematyczne szczególnie w realiach polskiej edukacji. Należy pamiętać, że system rozszerzonego zbiorowego zarządu (ECL) w edukacji, na który powołuje się Komisja, dobrze funkcjonuje tylko w bogatych krajach skandynawskich.

Po niepowodzeniu projektu "Licencje dla Europy"⁹ zdawało się, że Komisja nie uznaje licencjonowania za rozwiązanie, które skutecznie może rozwiązać wyzwania dla cyfrowej edukacji. Tym bardziej niezrozumiała jest dla nas propozycja Komisji Europejskiej - mamy poczucie, że debata publiczna nt. prawa autorskiego w edukacji została cofnięta o kilka lat. Nie jesteśmy przeciwnikami systemu licencyjnego w każdym przypadku, jednak naszym zdaniem pożądanym rozwiązaniem w edukacji jest jasny i zrozumiały dozwolony użytek edukacyjny ze względu na społeczną wartość innowacyjnej edukacji i ustawicznego kształcenia przez całe życie. Nie zgadzamy się z punktem widzenia niektórych posiadaczy praw, wyrażonym ostatnio na przykład przez International and European Federations of Journalists (IFJ/EFJ), w gościnnym wpisie na [blogu Komisarza Oettingera](#)¹⁰. Czytamy w nim, że "Any new Directive should specify clearly that well-functioning licensing systems come before exceptions". Uważamy, że takie podejście jest niezgodne z dotychczas wypracowanym modelem równowagi między potrzebami systemu edukacji, a interesami posiadaczy praw - wyrażonym m.in. w Dyrektywie 2001/29/WE.

Swoboda korzystania z treści na potrzeby niekomercyjnych działań edukacyjnych, realizowanych w interesie publicznym powinna być zagwarantowana przez szeroki i efektywny wyjątek od praw autorskich. Ze względu na niekomercyjny charakter tych działań nie powinna być też zależna od jakichkolwiek opłat - na co wskazujemy w stanowisku europejskiego stowarzyszenia Communia "[Policy paper #11 on leveraging copyright in support of education](#)"¹¹.

⁸ http://centrumcyfrowe.pl/wp-content/uploads/2015/05/DUE_parasole-licencyjne_.pdf

⁹ <https://edri.org/failure-of-licenses-for-europe/>

¹⁰ https://ec.europa.eu/commission/2014-2019/oettinger/blog/guest-blog-international-and-european-federations-journalists-copyright-proposal_en

¹¹ <http://www.communia-association.org/policy-papers/leveraging-copyright-in-support-of-education/>

3. PEWNOŚĆ PRAWNA DLA NAUCZYCIELI

W naszej ocenie zaproponowane przepisy wprowadzą jeszcze większą niepewność prawną dla nauczycieli. Po pierwsze, wyzwaniem będzie określenie, czy dana metoda stosowana w edukacji cyfrowej mieści się w zakresie dozwolonego użytku. Po drugie, w praktyce problematyczna będzie ocena, czy w danym kraju łatwo można uzyskać licencję komercyjną, która wyklucza stosowanie dozwolonego użytku.

W praktyce już teraz instytucje zajmujące się dydaktyką i edukacją spotykają się z problemami dotyczącymi stosowania prawa autorskiego. Jak wynika z naszego raportu „[Analiza prawna przepisów prawa autorskiego dotyczących oświaty. Projekt nowelizacji](#)”¹² opracowanego na bazie warsztatów z pracownikami oświaty, przepisy dotyczące dozwolonego użytku edukacyjnego są nieprecyzyjne i niedostosowane do rozwoju nowoczesnych technologii. Zagubienie nauczycieli w przepisach prawa autorskiego potwierdziły jakościowe badania przeprowadzone w ramach projektu „[Prawo autorskie w czasach zmiany](#)”¹³.

Pozytywnie należy ocenić jednak fakt, że Komisja Europejska zdecydowała się również na dookreślenie kwestii prawa właściwego w przypadku cyfrowego wykorzystania utworów w celu ilustracji nauczania:

Uznaje się, że korzystanie z utworów i innych przedmiotów objętych ochroną wyłącznie w celu zilustrowania nauczania za pośrednictwem bezpiecznych sieci elektronicznych, podejmowane zgodnie z przepisami prawa krajowego przyjętymi zgodnie z niniejszym artykułem, ma miejsce wyłącznie w państwie członkowskim, w którym dana placówka edukacyjna ma swoją siedzibę.

Przepis ten dookreśla, jakie prawo jest właściwe gdy nauczyciel udostępnia cyfrowo w procesie edukacyjnym utwór chroniony prawem autorskim. Jednak nie jest wystarczającym rozwiązaniem, by zapewnić nauczycielom poczucie pewności prawnej w kontekście podejmowanych przez nich aktywności.

4. BRAK HARMONIZACJI DOZWOLONEGO UŻYTKU EDUKACYJNEGO PRZEWIDZIANEGO W DYREKTYWIE 2001/29/WE

Zamiast wprowadzać nowy wyjątek edukacyjny, Komisja powinna zharmonizować i rozszerzyć wyjątek edukacyjny, który jest przewidziany w art. 5(3) Dyrektywy 2001/29/WE. Harmonizacja istniejącego wyjątku rozwiązałaby szereg problemów prawnych i zwiększyła pewność użytkowników co do zakresu ich swobód.

¹² <http://ngoteka.pl/handle/item/208>

¹³ <http://centrumcyfrowe.pl/projekty/prawo-autorskie-w-czasach-zmiany/>

Dozwolony użytek edukacyjny, zapewniony przez Dyrektywę 2001/29/WE jest dość dobrze skonstruowany, na co wskazujemy w raporcie [“Best case scenarios for Copyright”](#) stowarzyszenia Communia, pokazującym przykłady dobrze działających wyjątków od prawa autorskiego.¹⁴ Tę opinię podziela prof. Rachel Xalabarder [w raporcie](#)¹⁵ przygotowanym dla WIPO. Zakres tego wyjątku nie wprowadza ograniczeń co do beneficjentów, rodzajów działań, kontekstu technologicznego (dotyczy więc również edukacji cyfrowej) czy rodzajów utworów, z których można korzystać. Jedynym warunkiem nałożonym przez dyrektywę InfoSoc jest to, że przedmiotowa działalność musi mieć charakter niekomercyjny.

Z pewnością ograniczenie do działalności niekomercyjnej wciąż może stwarzać pewne problemy interpretacyjne, jednak harmonizacja istniejącego w UE wyjątku edukacyjnego byłaby o wiele lepszą opcją niż ta zaproponowana przez Komisję. Jeśli zaproponowane przepisy wejdą w życie, to do działań edukacyjnych będą miały zastosowanie dwie formy dozwolonego użytku. Jedna, z Dyrektywy 2001/29/WE (niezharmonizowana, ale o bardzo szerokim zakresie) i druga, mająca zastosowanie w wypadkach wykorzystania treści w postaci cyfrowej, zharmonizowana - ale podlegająca wyłączeniu ze względu na istnienie oferty licencyjnej. Taki scenariusz wprowadza jeszcze większą niepewność prawną i nie bierze pod uwagę potrzeb nauczycieli, studentów i instytucji edukacyjnych. Niezrozumiałe jest dla nas, dlaczego Komisja zdecydowała się na wprowadzenie nowego wyjątku od prawa autorskiego, zamiast harmonizacji już istniejącego.

W trakcie prowadzonej w zeszłym roku debaty [zidentyfikowaliśmy wyzwania](#)¹⁶, których nie rozwiązała ówczesna nowelizacja. Dotyczą one zapewnienia swobody korzystania z treści szerokiemu wachlarzowi podmiotów, prowadzących działania edukacyjne w modelu uczenia się przez całe życie, oraz wdrożenia rozwiązań wspierających działania edukacyjne online. Debata na poziomie Unii Europejskiej daje nam drugą szansę, by rozwiązać problemy edukacji z prawem autorskim. Mamy też przykłady dobrych rozwiązań - za wzorcowy uznajemy [estoński przepis](#)¹⁷ o dozwolonym użytku edukacyjnym. Zapewnia on szeroki zakres swobód, także online - jest przy tym akceptowany przez wszystkie strony debaty (łącznie z wydawcami i innymi posiadaczami praw). Warto przy tym podkreślić, że estoński system edukacyjny jest powszechnie uznawany za jeden z najlepszych w Europie.

Mamy więc nadzieję, że rząd polski opowie się za takimi rozwiązaniami na poziomie europejskim dotyczącymi prawa autorskiego w edukacji, które umożliwią rozwój cyfrowej, transgranicznej edukacji. W szczególności postulujemy, by rząd polski opowiedział się:

¹⁴ <http://www.communia-association.org/2016/06/24/education-exception-bcs-copyright/>

¹⁵ http://www.wipo.int/meetings/en/doc_details.jsp?doc_id=130393

¹⁶ <http://centrumcyfrowe.pl/poprawka-ktora-nie-poprawia-czyli-dalsze-losy-reformy-dozwolonego-uzytku-edukacyjnego/>

¹⁷ <http://www.communia-association.org/2016/06/24/education-exception-bcs-copyright/>

- przeciw przepisom wprowadzającym prymat rozwiązań licencyjnych nad dozwolonym użyciem;
- za harmonizacją dozwolonego użytku edukacyjnego wynikającego z Dyrektywy 2001/29/WE;
- za wypracowaniem rozwiązań zapewniających swobody korzystania treści w szeroko pojętym środowisku online - odpowiadającym polu eksploatacji w miejscu i czasie przez siebie wybranym, na wzór przepisów estońskich;
- za zasadą bezpłatnego korzystania z treści w edukacji dla celów niekomercyjnych.

EKSPLOACJA TEKSTÓW I DANYCH

Możliwości, jakie dają dziś dostęp do danych i ich analiza, zmieniają świat - informacje uzyskane w ten sposób tworzą nowe podstawy nauki, są impulsem dla gospodarki, wpływają na podejmowanie decyzji nie tylko w przemyśle, ale też w politykach publicznych np. dotyczących zdrowia, energetyki, gospodarki. Przykładowo, miasta mogą na podstawie danych o pasażerach [usprawniać lokalną komunikację](#)¹⁸, a dzięki danym o trasach przejazdu i ilości wypożyczeń, planować rozmieszczenie kolejnych stacji roweru miejskiego. Coraz częściej powstają przedsięwzięcia, które łączą dane z bardzo różnych źródeł, publicznych i prywatnych. [The Weather Company](#)¹⁹ to największe na świecie przedsiębiorstwo zajmujące się zagadnieniami związanymi z pogodą. Dziennie przygotowuje nawet 26 miliardów spersonalizowanych prognoz, które trafiają do indywidualnych konsumentów i firm, w tym np. linii lotniczych.

Dotychczas problemem dla nauki i biznesu była niepewność prawna - obawa, czy przeprowadzanie eksploracji tekstów i danych (TDM) nie wiąże się z [naruszeniem prawa](#)²⁰. Przy tym istotne jest, by móc eksplorować zbiory własne w powiązaniu z innymi, dostępnymi danymi.

Spśród czterech wariantów zaproponowanych w ocenie skutków regulacji, zdecydowano się na wariant 2 - wprowadzenie obowiązkowego wyjątku od prawa autorskiego obejmującego korzystanie z utworów wyłącznie do celów niekomercyjnych badań naukowych. Niestety, zaproponowany przez Komisję przepis wcale nie spełnia celu, jakim jest stworzenie jasnych ram prawnych dla rozwoju TDM jako metody wykorzystywanej w rozwoju innowacji:

Państwa członkowskie przewidują wyjątek od praw przewidzianych w art. 2 dyrektywy 2001/29/WE, w art. 5 lit. a) i art. 7 ust. 1 dyrektywy 96/9/WE oraz w art. 11 ust. 1 niniejszej dyrektywy w odniesieniu do wielokrotności i pobrań dokonywanych przez instytucje badawcze w celu przeprowadzenia eksploracji tekstów i danych na utworach lub innych przedmiotach objętych ochroną, do których mają legalny dostęp, do celów badań naukowych.

¹⁸ <http://pulsinnowacji.pb.pl/4060682,91864,algorytm-w-wielkim-miescie>

¹⁹ <http://www.theweathercompany.com/company/worlds-largest-private-weather-enterprise>

²⁰ <http://centrumcyfrowe.pl/eksploracja-tekstu-i-danych-bariery-prawne-w-europie-i-polsce/>

Komisja, będąc świadomą skali zjawiska TDM (o czym świadczy motyw 8 Dyrektywy), zdecydowała się na ograniczenie kręgu beneficjentów wyjątku do jedynie instytucji badawczych. Z regulacji wyłączono wszelką działalność nienaukową, w tym działania firm czy start-upów. To spowoduje, że firmy opierające swoją działalność na przetwarzaniu informacji z pomocą algorytmów po prostu nie będą w Europie powstawać. Firmy tę swoją działalność prowadzić będą np. z USA czy innych krajów pozaeuropejskich wspierających rozwój nowych modeli biznesowych w oparciu o dane.

Wąski wyjątek, wymuszający na wielu podmiotach uzyskiwanie licencji, nie będzie kłopotliwy dla graczy biznesowych - na przykład dla koncernów farmaceutycznych (z oceny skutków regulacji jasno wynika, że Komisja chce zabezpieczyć przychody wydawców z sektora medycznego). Jednak będzie to stanowiło duże obciążenie np. dla dziennikarzy czy organizacji pozarządowych.

Dyrektywa proponuje także, by dozwolona była jedynie eksploracja danych, do których podmiot ma legalny dostęp. Taki przepis de facto uniemożliwia prowadzenia działań TDM np. w oparciu o publicznie dostępne zbiory (w internecie), gdzie nie ma możliwości weryfikacji statusu prawnego danych czy tekstów, choć są one dostępne. Takie rozwiązanie ograniczy TDM jedynie do przeszukiwania baz danych, co do których uzyskano licencje. Będzie ono również skutkowało większym ryzykiem prawnym prowadzenia TDM w Unii Europejskiej niż w krajach, gdzie TDM jest wyłączony spod regulacji prawnoautorskich (uznaje się, że sama metoda badawcza nie narusza monopolu prawnoautorskiego). W efekcie Europa stanie się mniej konkurencyjnym miejscem do rozwoju innowacji.

Należy oczywiście podkreślić dobre rozwiązania przyjęte w dyrektywie - obowiązkowy wyjątek, który gwarantuje większą pewność prawną i ułatwia prowadzenie działalności transgranicznej. Instytucjom naukowym umożliwiono prowadzenie badań bez rozróżnienia na cel (komercyjny/niekomercyjny). Poza tym uznane za bezskuteczne zostały postanowienia umowne sprzeczne z wyjątkiem na rzecz TDM (co naszym zdaniem powinno być standardem w przypadku wszelkiego typu wyjątków i ograniczeń). Niestety, duże obawy wywołuje art. 3 ust. 3, który stanowi, że:

Podmioty praw mają prawo stosować środki zapewniające bezpieczeństwo i integralność sieci i baz danych, w których utwory lub inne przedmioty objęte ochroną są przechowywane. Środki te nie wykraczają poza to, co jest konieczne do osiągnięcia tego celu.

Podsumowując, naszym zdaniem Komisja zdecydowała się na regulację prawną, która nie rozwiązuje wyzwania stojącego przed TDM i nie wspiera rozwoju innowacyjnej ekonomii. Zamiast zaproponowanego ograniczonego wyjątku, Europa potrzebuje możliwości stosowania TDM w ramach dozwolonego użytku w dowolnym celu i przez dowolny krąg podmiotów²¹. Zostałoby to osiągnięte najpełniej poprzez włączenie TDM w zakres już istniejących wyjątków od tymczasowych czynności zwielokrotniania (artykuł 5.1 Dyrektywy 2001/29/WE), albo przez modyfikację propozycji z konsultowanej dyrektywy w takich

²¹<http://www.openforumeurope.org/wp-content/uploads/2016/05/TDM-Paper-Diana-Cocoru-and-Mirko-Boehm.pdf>

sposób, aby artykuł 3.1 odnosił się do wszystkich użytkowników, a nie tylko tych, którzy są częścią organizacji badawczych. Takie rozwiązanie byłoby zgodne z założeniami [Deklaracji Haskiej](#)²² dotyczącej dostępu do wiedzy w środowisku cyfrowym (której jesteśmy sygnatariuszami).

ZACHOWANIE DZIEDZICTWA KULTUROWEGO (ART. 5 I REGULACJA DOTYCZĄCA UTWORÓW NIEDOSTĘPNYCH W OBROcie HANDLOWYM)

Największym wyzwaniem dla instytucji kultury w cyfrowym świecie jest digitalizacja zasobów²³. Jest to proces istotny, bo pozwala na równoczesne zachowanie zasobów kultury oraz ich łatwe cyfrowe udostępnianie. Prawo autorskie powinno umożliwiać realizację obu tych celów.

Jednak zaproponowane przez Komisję rozwiązanie - dozwolony użytek na rzecz digitalizacji zasobów dziedzictwa - dotyczy wyłącznie sytuacji, gdy proces ten służy zachowaniu utworu. Nikt nie ma chyba wątpliwości, że takie rozwiązanie jest konieczne (wiele krajów członkowskich dopuszcza już taki wyjątek). Jednak w żaden sposób nie odniesiono się kompleksowo do kwestii udostępniania zasobów w internecie, a to stanowi największe wyzwanie prawne dla instytucji kultury.

Odnosnie utworów niedostępnych w handlu, Komisja Europejska proponuje przyjęcie modelu rozszerzonego zbiorowego zarządu (ECL) w tym zakresie (tytuł III dyrektywy). To rozwiązanie nie jest popierane przez instytucje kultury²⁴, które od dawna postulują wprowadzenie dozwolonego użytku na rzecz wykorzystania utworów niedostępnych w handlu. Model ECL jest o wiele bardziej czasochłonny niż wyjątek od prawa autorskiego (zarówno na etapie implementacji, jak i późniejszego funkcjonowania instytucji kultury). Wdrożenie modelu ECL zajmie kilka lat, a w tym czasie instytucje kultury nie będą mogły prowadzić działalności w odniesieniu do utworów niedostępnych w handlu.

Co więcej, podejście proponowane przez Komisję nie przyczynia się do większej harmonizacji prawa pomiędzy państwami członkowskimi. Artykuł 8 proponowanej dyrektywy wprowadza wymóg rejestracji utworów niedostępnych w handlu w bazie prowadzonej przez EU IPO, jednak szczegółowy sposób regulacji i uzyskiwania licencji będzie regulowany przez państwa członkowskie. Rozwiązywanie problemu, z którym borykają się instytucje kultury we wszystkich krajach, w tak dalece niejednolity sposób (funkcjonowanie OZZ znacząco różni się w Europie) jest bardzo trudne do pogodzenia z ambicją Komisji do stworzenia jednolitego rynku cyfrowego. Dlatego też uważamy, że zharmonizowany obowiązkowy wyjątek byłby lepszym rozwiązaniem.

Polski przykład pokazuje, że samo wdrożenie rozszerzonego zbiorowego zarządu nie gwarantuje możliwości natychmiastowego ułatwienia pracy instytucjom kultury - a wyjątek

²² <http://thehaguedeclaration.com/>

²³ <http://centrumcyfrowe.pl/wspieranie-digitalizacji-3-postulat-dla-kultury/>

²⁴ <http://pro.europeana.eu/blogpost/copyright-reform-a-first-look-at-the-commission-s-plans-for-cultural-heritage-institutions>

od prawa autorskiego umożliwia pełnienie misji publicznej bez oczekiwania na wskazanie właściwej organizacji zbiorowego zarządu czy uzyskanie licencji. Zaproponowany przez Komisję system będzie zniechęcał instytucje do podejmowania działań na rzecz publikacji utworów niedostępnych w handlu (podobnie jak rozbudowana procedura dotycząca utworów osieroconych).

Niezrozumiałe jest również dla nas, dlaczego Komisja zdecydowała się na regulowanie kwestii utworów niedostępnych w obrocie handlowym przy użyciu mechanizmu ECL w świetle orzecznictwa TSUE. Przed Trybunałem jest rozpatrywana sprawa C-301/15 - Soulier i Doke²⁵. Jak na razie rzecznik generalny Wathelet stwierdził, że ECL w przypadku utworów niedostępnych w handlu (model francuski) jest niezgodny z dyrektywą 2001/29/WE. Rzecznik generalny przychylił się do stanowiska²⁶, że odpowiedzią na wyzwanie jakim jest masowa digitalizacja zasobów dziedzictwa powinien być wyjątek od prawa autorskiego, a nie ECL.

PRAWO POKREWNE WYDAWCÓW

Pomimo wyrażonego przez wiele środowisk sprzeciwu²⁷, Komisja Europejska zdecydowała się na wprowadzenie nowego prawa pokrewnego wydawców. Chcemy poniżej powtórzyć naszą argumentację przedstawioną w konsultacjach²⁸ prowadzonych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w maju 2016 (stanowisko zostało wsparte przez inne organizacje). Komisja Europejska, proponując rozszerzenie zakresu praw pokrewnych, nie przedstawiła danych (szczególnie brakuje danych ekonomicznych), które udawadniałyby zasadność wprowadzania nowego uprawnienia - co więcej, dotychczasowe doświadczenia niemieckie i hiszpańskie wskazują na brak ekonomicznej zasadności tego rozwiązania.

Komisja Europejska zaproponowała wprowadzenie dodatkowego prawa pokrewnego dla wydawców prasowych, które naszym zdaniem zmieni cały system dostępu do informacji w internecie - szczególnie, że nie da się wykluczyć objęcia tym prawem nie tylko fragmentów tekstów, ale także odnośników URL do tekstów.

Komisja podjęła próby zminimalizowania możliwych negatywnych konsekwencji wprowadzenia nowego prawa pokrewnego, poprzez dopuszczenie stosowania dozwolonego użytku w odniesieniu do ochrony przyznanej wydawcom (ust.3) oraz przepis, że prawa wydawców nie naruszają praw autorów (ust. 2). Jednak problemem jest sam pomysł tworzenia nowego uprawnienia na rzecz bardzo wąskiej grupy podmiotów. Komisja nie przedstawiła przy tym analizy konsekwencji (ekonomicznych i innych) takiego nowego

²⁵ <http://curia.europa.eu/juris/liste.jsf?num=C-301/15&language=en>

²⁶ <http://www.communia-association.org/2016/07/14/advocate-general-wathelet-extended-collective-licensing-not-answer-mass-digitisation/>

²⁷ <http://www.communia-association.org/2016/09/21/peculiar-policy-making-post-mortem-commissions-overdue-report-copyright-consultations/>

²⁸ http://www.prawoautorskie.gov.pl/media/Wydawcypanorama/Centrum_Cyfrowe_Projekt_Polska_wydawcy.pdf

prawa. Niezrozumiały jest dla nas nie tylko sam fakt wprowadzenia nowego uprawnienia, ale też przyznania ochrony na aż 20 lat.

Do tej pory w Unii Europejskiej wprowadzono przepisy dotyczące prawa pokrewnego wydawców w Hiszpanii i Niemczech. Dane z tych dwóch państw pokazują, że utworzenie nowego prawa pokrewnego miało negatywny wpływ na rynek wydawniczy, w szczególności na małych i średnich wydawców. W dyskusji o dotychczasowych doświadczeniach z prawem pokrewnym wydawców należy szczególnie pamiętać, że:

1. Podstawą sukcesu każdego rodzaju treści online jest zapewnienie im szerokiego grona odbiorców. Ostatnie 20 lat funkcjonowania sieci www pokazało, że głównym narzędziem pozyskiwania odbiorców jest odpowiednio szerokie promowanie treści z wykorzystaniem linków (hipertączy). Tymczasem wprowadzenie prawa pokrewnego wydawców ograniczy możliwość linkowania w sieci (z uwagi na konieczność uzyskiwania zgód, najczęściej odpłatnych), co szczególnie uderzy w małych i średnich wydawców. Każdorazowe udostępnianie treści danego wydawcy będzie musiało być oddzielnie negocjowane/licencjonowane. System taki będzie wspierał dużych wydawców, mających do zaoferowania wiele treści i posiadających odpowiednio silną pozycję negocjacyjną, zgodnie z zadaniem, że im popularniejsze i bardziej wartościowe treści, tym mniej możliwe jest ich wykluczanie z systemu promowania treści. Jednocześnie taka sytuacja wpłynie negatywnie na pozycję rynkową wydawnictw małych i specjalistycznych. Podmioty linkujące nie będą zainteresowane uzyskiwaniem licencji od małych podmiotów, gdyż ewentualne korzyści biznesowe będą niższe niż opłaty licencyjne i koszty administrowania tymi licencjami. Oczywiście taka sytuacja utrudni również nowym podmiotom wejście na rynek ograniczając im w ten sposób możliwość pozyskiwania odbiorców.

2. W Hiszpanii wprowadzenie prawa pokrewnego wydawców doprowadziło do zamknięcia serwisu google news. Jego operator przestał widzieć ekonomiczny interes w prowadzeniu usługi²⁹. W efekcie z 14% do 6% spadła ilość odwiedzin, jaką wydawcy w Hiszpanii uzyskiwali z google news i innych serwisów agregujących. Prawa pokrewne wydawców szczególnie uderzają w wydawców, którzy opierają swój model biznesowy na dystrybucji treści głównie online.

3. Serwisy agregujące informacje (news aggregators) służą przede wszystkim zwiększaniu ruchu na stronach wydawców oraz usprawnianiu przepływu informacji w sieci. Przez wprowadzenie prawa pokrewnego wydawców ucierpiały nie tylko wielkie serwisy agregujące informacje, ale także inne podmioty, niepowiązane bezpośrednio z rynkiem wydawniczym - tak się stało na przykład w [Hiszpanii](#)³⁰.

4. Jak pokazują przykłady hiszpański i niemiecki, beneficjentami prawa pokrewnego wydawców są jedynie duże koncerny wydawnicze, które skupione są na publikacjach

²⁹ <http://googlepolicyeurope.blogspot.co.uk/2014/12/an-update-on-google-news-in-spain.html>

³⁰ <https://www.techdirt.com/articles/20150725/14510131761/study-spains-googletax-news-shows-how-much-damage-it-has-done.shtml>

analogowych. Takie zmiany na rynku zagrażają pluralizmowi mediów, wolności słowa oraz rozwojowi społeczeństwa cyfrowego opartego na wiedzy.

Nie ma żadnych dowodów na to, że wprowadzenie prawa pokrewnego wydawców przyczynia się w jakikolwiek sposób do lepszej ochrony prawnoautorskiej treści zamieszczanych przez wydawców. Co więcej, dowody są wręcz odwrotne - pokazują, jak wiele szkód wyrządziły pokrewne prawa wydawców w krajach, w których je wprowadzono. Wprowadzenie nowego prawa i obowiązku licencjonowania treści tylko pozornie ochroni przed nielegalnym wykorzystywaniem utworów, gdyż należy pamiętać, że w internecie bariery prawne należą do najłatwiejszych do obejścia. Tylko na marginesie powyższych uwag pragniemy zwrócić również uwagę na protest grupy europejskich wydawców z grudnia 2015 r. przeciwko idei [wprowadzenia prawa pokrewnego wydawców](#)³¹.

Nie istnieją również żadne dowody na to, że wprowadzenie praw pokrewnych wydawców wpłynie pozytywnie na wynagrodzenie twórców i dziennikarzy - nowe prawo miałoby bowiem przysługiwać wyłącznie wydawcom.

Na wprowadzeniu proponowanych przepisów ucierpią również środowiska naukowe i edukacyjne. Jeden z największych projektów agregujących wiedzę - Wikipedia - opiera się na linkowaniu, także do materiałów wydawców. Co więcej, wprowadzenie nowego prawa pokrewnego może zniechęcić naukowców i badaczy do korzystania z innowacyjnych metod pozyskiwania danych, takich jak maszynowa analiza danych i tekstu (*text and data mining*). Wiele organizacji zrzeszających badaczy (EBLIDA, ENCES, EIFL, FOBID, IFLA, KEI, LIBER, RLUK) sprzeciwia się wprowadzeniu prawa pokrewnego wydawców. Analizując skutki wprowadzenia nowej regulacji dla środowiska naukowego nie można zapominać o środowisku edukacyjnym, które również ucierpi w momencie ograniczenia możliwości wykorzystywania materiałów wydawców.

Ponadto, z punktu widzenia interesu publicznego i zrównoważonego rozwoju społeczeństwa cyfrowego dostrzegamy następujące negatywne konsekwencje wprowadzenia prawa pokrewnego wydawców:

1. Brak pewności prawnej co do linkowania. W momencie wprowadzenia prawa pokrewnego wydawców każde linkowanie do treści wydawców będzie potencjalnie stanowiło naruszenie prawa autorskiego.
2. Dynamika przepływu informacji w internecie zostanie osłabiona - poprzez wyeliminowanie mniejszych pośredników, których nie będzie stać na pozyskiwanie licencji od wydawców. Użytkownicy będą zmuszeni korzystać z dużych międzynarodowych serwisów agregujących informacje. Zaszkośli to pluralizmowi informacji oraz ograniczy możliwość wyboru.

³¹ <http://ifro.org/content/ancillary-copyright-group-press-publishers-write-lettereuropean-commission>

3. Dla wielu użytkowników podstawowym celem korzystania z internetu jest łatwy dostęp do wiedzy i informacji. Wprowadzenia prawa pokrewnego wydawców utrudni ten dostęp.

Zdajemy sobie sprawę z wyzwań, przed jakimi staje dziś branża wydawnicza. Jednak nie istnieją żadne dane potwierdzające teorię, że nowe uprawnienie rozwiąże problemy ekonomiczne, z jakimi boryka się rynek wydawniczy. Zmiany w prawie autorskim nie powinny być metodą rozwiązywania problemów konkretnej branży. Uważamy również, że prawo autorskie nie powinno regulować użytku de minimis utworów chronionych prawem autorskim. Sam fakt, że możliwe jest licencjonowanie każdej treści nie oznacza, że rozwiązanie takie jest zasadne i realnie wykonalne.

Dlatego mamy nadzieję, że przygotowując polskie stanowiska rząd weźmie pod uwagę powyższe argumenty i opowie się przeciwko wprowadzeniu prawa pokrewnego wydawców. Takie rozwiązanie nie tylko zaszkodzi użytkownikom internetu, nauce, twórcom i samym wydawcom, ale też nie rozwiąże problemów, z jakimi boryka się rynek wydawniczy.

REGULACJA POŚREDNIKÓW INTERNETOWYCH

W konsultowanej dyrektywie na pośredników nałożono “obowiązek staranności” (duty of care), który zobowiązuje ich do tego, by treści zamieszczane na platformach nie naruszały prawa autorskiego. W praktyce oznaczać będzie to monitorowanie treści i cenzurę (dokładny zapis z dyrektywy mówi o stosowaniu “skutecznych technologii rozpoznawania treści”). Pragniemy podkreślić, że na kwestię “value gap” patrzymy właśnie z perspektywy indywidualnych użytkowników, pozostawiając innym uczestnikom debaty podnoszenie kwestii odpowiedniej równowagi finansowej między twórcami, a pośrednikami internetowymi.

Dostawcy usług społeczeństwa informacyjnego, którzy przechowują i zapewniają publiczny dostęp do dużej liczby utworów lub innych przedmiotów objętych ochroną zamieszczanych przez swoich użytkowników, we współpracy z podmiotami praw podejmują środki w celu zapewnienia funkcjonowania umów zawieranych z podmiotami praw o korzystanie z ich utworów lub innych przedmiotów objętych ochroną bądź w celu zapobiegania dostępności w swoich serwisach utworów lub innych przedmiotów objętych ochroną zidentyfikowanych przez podmioty praw w toku współpracy z dostawcami usług. Środki te, takie jak stosowanie skutecznych technologii rozpoznawania treści, muszą być odpowiednie i proporcjonalne. Dostawcy usług przekazują podmiotom praw adekwatne informacje na temat funkcjonowania i wdrażania środków, a także, w stosownych przypadkach, adekwatne sprawozdania na temat rozpoznawania utworów i innych przedmiotów objętych ochroną oraz korzystania z nich.

Należy jasno podkreślić, że proponowane zapisy mają na celu rozwiązanie problemu tzw. “luki wartości” (tzw. “value gap”), rozumianej jako różnicy między tym, co zarabiają pośrednicy, a wpływami, które odnotowują artyści. To pojęcie zostało ukute przez organizacje zbiorowego zarządu, które - wszystko na to wskazuje - nawet nie są w stanie przedstawić danych na potwierdzenie skali tego zjawiska. Warto np. zauważyć, że raport ZPAV³² za pierwsze półrocze 2016 wskazuje na widoczny wzrost przychodów w branży muzycznej. Niestety Komisja jako najlepsze rozwiązanie w tym kontekście uznała

³² <http://www.zpav.pl/informacjaprasowa.php?idinfprasowej=7>

wprowadzenie środków, które w praktyce mogą prowadzić do automatycznego, arbitralnego filtrowania i cenzurowania treści.

Komisja nie zdecydowała się uwzględnić w pakiecie reform rozwiązań, które zapewnią użytkownikom większą pewność prawną, jeśli chodzi o remiksy, mashupy i inne kreatywne formy korzystania z zasobów online. W zamian otrzymujemy regulację, na mocy której posiadacze praw i platformy internetowe będą określały granice dopuszczalnej ekspresji w internecie. Naszym zdaniem ten pomysł jest niezgodny z artykułem 15 Dyrektywy 2000/31/WE, który wprowadza zakaz nakładania na pośredników ogólnego obowiązku nadzorowania informacji.

Co do kwestii postulowanego przed nas [we wcześniejszych konsultacjach](#)³³ obowiązku wprowadzenia mechanizmu counter-notice w ramach zgłaszanych masowo i automatycznie żądań usunięcia nielegalnych treści, uważamy że zaproponowane rozwiązanie jest niewystarczające. Odpowiednio zharmonizowana, europejska regulacja tej kwestii jest jedynym gwarantem ochrony praw użytkowników. Bez zagwarantowania działania tego samego mechanizmu we wszystkich krajach członkowskich, utrudnione będzie składanie sprzeciwów przez użytkowników, których treści zostaną uznane za naruszające prawo. Podstawowym ryzykiem z tym związanym jest ograniczanie wolności słowa poprzez korzystanie z mechanizmów ochrony praw autorskich.

Komisja, zdając sobie sprawę z wyzwania, jakim jest regulacja odpowiedzialności pośredników, pozostawiła tę kwestię do samoregulacji przez biznes, ale nie określiła dostatecznych ram samoregulacji i zakresu ochrony użytkowników. Takie rozwiązanie nie pomoże w harmonizacji prawa i tworzeniu spójnych ram dla Jednolitego Rynku Cyfrowego.

CZEGO BRAKUJE W DYREKTYWIE?

Komisja Europejska w Komunikacie „[W kierunku nowoczesnych, bardziej europejskich ram prawa autorskiego](#)” obiecywała kompleksowe podejście do reformy prawa autorskiego, tak żeby nowe ramy prawne odpowiadały na wyzwania związane z rozwojem nowych technologii i modeli biznesowych. Uważamy, że przedstawione rozwiązania są jedynie półśrodkami. Komisji brakuje odwagi, by tworzyć zharmonizowane i efektywne wyjątki od prawa autorskiego. Zamiast tego woli skupić się na działaniach rozszerzających monopol prawnoautorski.

W reformie zabrakło wielu rozwiązań, o które zabiegały organizacje zajmujące się prawami cyfrowymi obywateli. Komisja przemilczała kwestię ochrony domeny publicznej przed zawłaszczaniem, [wolności panoramy](#)³⁴, prawa do remiksu, wypożyczania e-booków czy wyjątku na rzecz udostępniania zdigitalizowanych zasobów w internecie. W całym pakiecie

³³

<http://centrumcyfrowe.pl/stanowisko-centrum-cyfrowego-w-sprawie-w-konsultacjach-dotyczacych-otoczenia-regulacyjnego-platform-i-posrednikow-internetowych/>

³⁴http://www.prawoautorskie.gov.pl/media/Wydawcypanorama/Centrum_Cyfrowe_Projekt_Polska_panorama.pdf

na próżno szukać rozwiązań sprzyjających innowacyjności, które traktowałyby prawo autorskie jako szansę rozwoju twórców, użytkowników, przedsiębiorstw i instytucji publicznych w Europie. Zamiast upraszczać i ograniczać prawo autorskie do niezbędnego minimum, po raz kolejny rozbudowano system.

Już rok temu w **stanowisku stowarzyszenia Communia**³⁵ (którego Centrum Cyfrowe jest członkiem założycielem), złożonym w ramach konsultacji strategii Jednolitego Rynku Cyfrowego prowadzonych przez Komisję Europejską, wnosiliśmy o gruntowną reformę prawa autorskiego, głównie w takich obszarach jak: rozszerzenie i aktualizacja wyjątków i ograniczeń prawa autorskiego, wzmocnienie znaczenia i możliwości wykorzystywania zasobów z domeny publicznej, wprowadzenia otwartej normy, która zapewnia elastyczność przepisów względem rozwoju technologii cyfrowych i zmieniających się praktyk społecznych. Niestety, zaproponowana przed Komisję Dyrektywa nie odpowiada na te oczekiwania - a co więcej, zamiast tworzyć ramy dla rozwoju społeczeństwa opartego na wiedzy, umacnia ona jedynie status quo.

W niniejszym piśmie przedstawiliśmy argumenty, które mamy nadzieję przekonają rząd RP, że konsultowana Dyrektywa nie odpowiada na potrzeby Jednolitego Rynku Cyfrowego i może hamować rozwój edukacji, nauki, innowacji. Niektóre przepisy mogą też zaburzyć równowagę interesów i standardy wypracowane w polskim systemie prawa autorskiego. Mamy nadzieję, że polskie władze będą wspierać ambitne podejście do reform prawa autorskiego na poziomie unijnym i sprzeciwią się pomysłom ograniczającym innowację i kreatywność.

Licząc na pozytywne przyjęcie, pozostaję z poważaniem



dr Alek Tarkowski

Organizacje, które poparły stanowisko:



Ośrodek Edukacji Informatycznej
i Zastosowań Komputerów
w Warszawie

³⁵ <http://www.communia-association.org/2015/03/24/communia-position-paper-on-digital-single-market/>